



historii ciąg dalszy...

Zdegenerowany, przewrotny geniusz czy niewydarzony dowcipniś, dostawca sztuki hip-art? Jakąkolwiek przyjmiesz perspektywę, jest cholernie ważny, no i jest tutaj, w Bristolu, przez całe trzy miesiące. Tak Steve Wright recenzuje wystawę, która była swoistym powrotem Banksy'ego na łono ojczyzny.

Witaj w domu, Bank... znaczy się, Rob... oj, witaj, kimkolwiek jesteś. Pierwsza od dziewięciu lat wystawa Banksy'ego w jego rodzinnym mieście jest ostra, dowcipna i w dużej mierze raczej posępna. Ale tym, co w niej najbardziej wstrząsające, jest chyba sam fakt, że doszło do jej zorganizowania, a także jej rozmiar.

Tak, sztuka jest dobra, choć pozbawiona efektu zaskoczenia i rozmaitych odwołań wynikających z lokalizacji, jak wrzuty na Easton czy na Zachodnim Brzegu Jordanu. To, co cię naprawdę uderza, gdy spacerujesz po wiktoriańskich wnętrzach muzeum, to poczucie: „Wow. To miejsce zostało całkiem zbanksowane”.

Najlepiej można to odczuć w atrium: przestrzenie, które kojarzymy ze szkieletami dinozaurów, mapami starego Bristolu i portretami wiktoriańskich zasłużonych filantropów, stały się teraz dżunglą miejską z samochodami rozwożącymi lody, chwiejącymi się damami z alabastru i kamerami telewizji przemysłowej pochylającymi się z troską nad swym potomstwem.

Tak, to Wielka Brytania w roli (moralnego) bankruta, widziana pełnymi jadu oczami Banksy'ego. Taki właśnie widok przeoblega nasz oswojony bastion sztuki, nauki i kultury. Najważniejsze zalety tej wystawy to fakt, że artyście udało się ją zorganizować w sekrecie; że przybył, by oddać hołd swemu rodzinnemu miastu oraz by przypomnieć swym fanom z całego świata, gdzie się to wszystko zaczęło; że sam sfinansował cały projekt; wreszcie że żaden z eksponatów nie jest na sprzedaż (Banksy dał w ten sposób prztyczka w nos wszystkim tym, którzy uważają, że się sprzedał).

Poza tym wystawione prace nie są takie znów złe. W samym centrum naturalnej wielkości nyska z lodami stoi sobie w bezludnej krainie, wśród kanistrów z benzyną i rozwalonych opon. Monstrualny łodziak na jej dachu jest odwrócony, ma nadgryzione boki, a jego wadliwy dzwonek wygrywa niekończącą się pieśń żałobną. W genialny sposób został on przystosowany, by pełnić funkcję kasy przed wejściem na wystawę. Kawałek dalej znajduje się klasyczna rzeźba na cokole, dokładnie taka, jakiej spodziewamy się w muzeum. Jednak owa piękność w delikatnym staniku, w butach na niewysokim obcasie i kusych szortach żłopie napój alkoholowy i chwiejnym krokiem przemierza gruzowisko chipsów, niedopałków i żarcia na wynos. Piętro zostało zainfekowane kilkoma przeróbkami dzieł sztuki à la Banksy. Załatwił między innymi słynny obraz Milleta *Kobiety zbierające kłosa*, ukazując jedną z chłopek w pozycji „wysłał zająca”. W innym miejscu bukoliczna kolorystyka obrazu Claude'a Lorraina *Ucieczka do Egiptu* staje się przestrzenią reklamową linii lotniczych Easy Jet, a konkretnie tanich lotów do Kairu.

Spora dawka absurdu humoru każe nam oderwać się od codziennej rutyny. Banksy zawsze oddawał hołd wykluczonym. Weźmy na przykład te wszystkie obecne w jego twórczości szczury – tu też to one są w centrum uwagi. Tu mamy posąg lwa cyrkowego. Zwierzę pozornie wygląda na zadowolone, ale widać, że ma dziury w zębach, a jego futro i łapy znaczą cienką strużkę krwi. Te wizualne puenty są wszędzie: niektóre inteligentne, ludzkie, nawet wzruszające, inne



Ta strona:
To była powitalna ściana dla gości muzeum

Ta strona:
Opuszczony eksponat na wystawie Banksy kontra Bristol Museum

niewiele rozczarowują (hau, hau, to Parlament, a oni wszyscy są jak małpy, hau, hau).

Wiele z tych dzieł wzbudza coś więcej niż tylko śmiech. Pogap się zbyt długo na ten zurbanizowany Dzikie Zachód, na te zanimizowane nuggetsy i kamery telewizji przemysłowej, które wiją gniazda, i możesz zacząć odczuwać mdłości w zetknięciu z tą zautomatyzowaną, pozbawioną duszy, betonową alienacją dominującą w tym świecie. Apokalipsa już nadeszła i jedyne, co możemy robić, to jeść i wydawać pieniądze. Wszystko w tym nowym świecie jest zgniłe lub mechaniczne, ale jeśli nawet wizja Banksy'ego jawi się jako posępna, jest zadziwiająco